Nr. 417 Kraków, Sobota 27 listopada 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., $2^{1/2}$ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru porannego 8 h.

Cena nr. popołudniow. 4 h.

Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 165.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Nastrój w Rosyi.

W toku największych klęsk rosyjskich, w czasie wypierania wojsk carskich daleko na wschód, notowano w dziennikach rozkurczanie się z pokornej postawy — bardziej wpływowych inteligenckich sfer rosyjskich.

Padały ostre wyrazy z ust mówców na posiedzeniach, rozlegały się żądania usunięcia reakcyjnego rządu, tworzył się postępowy blok dumski, odzywały się krytycznie zjazdy miast, przemysłowców i t. d.

Powszechnie sądzono, że liberalniejsze sfery inteligenckie chcą wobec ujawnionego w czasie wojny spróchnienia rządowych kół rosyjskich — wywalczyć udział w rządzie i innym torem pokierować sprawami państwa.

Był czas, że rząd, klęskami w pewności siebie zachwiany, zaczął grę — symulowaniem ustępstw: usunął znienawidzonego ministra spraw wewnętrznych Makłakowa, na jego miejsce przeznaczył ogłoszonego za liberała Szczerbatowa, nieco pofolgował swobodzie słowa... Ale to wszystko trwało krótko: ledwo poprzednio, druzgocący napór na wojska rosyjskie zmalał, gdy główny impet wojny na Serbii się ześrodkował, rząd carski znów przybrał pozę bardziej stanowczą: „symbolizujący“ ustępstwa Szczerbatow, jak z procy wyleciał ze swego urzędu — miejsce jego zajął czarnosecinny działacz, eks-gubernator, Chwostow.

„Sny o potędze“ pp. liberałów pierzchły. Zdawałoby się, iż po poprzedniej przygrywce w obozie tym zapanuje wzmożona opozycya przeciw rządowi. Bynajmniej, na teatrum rosyjskiem występują figurki, które się odwagą ni godnością popisać nie umieją: nie zna godności rząd, gdy w chwili, kiedy mu ręka drżeć zaczyna, ima się pozorów liberalizowania; nie zna godności liberalna opozycya, która wedle tego, czy pięść rządu waha się, czy tężeje — odzywa się głośno lub szeptem, nabiera zmysłu krytycznego lub bezmyślnego osładzania sobie klęski uznawaniem, że rząd jeszcze nienajgorzej się sprawia.

Tak dzieje się obecnie przy Chwostowia, który, jako zaprawiony w demagogii czarnosecinnej, stara się jakimś frazesem, jakąś udaną dobrodusznością poprzeć ten filisterski pociąg liberałów do „samousypiania się“ — w wypadkach zwiększonego ryzyka — do zapadania w ową śpiączkę niedźwiedzią na czas, gdy martwota reakcyjna ma zalegać Rosyę...

Pokolenie rosyjskiej burżuazyi, które przebyło terminy rewolucyjne 1905 roku, ostrzejszych form walki unika, chce drogą kompromisową jakieś źdźbło ustępstw od rządu wydobyć w myśl przysłowia rosyjskiego: „kupić, nie kupić — potargować można“.

Gdy „targ“ lepszy, t. j. sytuacya rządu gorsza, staje się natarczywszą, w przeciwnym wypadku cichnie pokornie.

Te słowa wstępu dodajemy dla wyjaśnienia poniższego artykułu z pierwszego numeru nowego rosyjskiego czasopisma robotniczego „Raboczeje Utro“ — z daty 28 (15 st. stylu) października.

Artykuł omawia ironicznie „nowy kurs“ Chwostowa. „Wobec redaktorów gazet — czytamy tam — jest nowy minister nadzwyczaj uprzejmy; tak samo uprzejmym jest wobec żandarmów. A ponieważ p. Chwostow jest w toku [...]cia drożyzny, pozbycia się ministra finan[...]munikacyi, handlu i pozostawienia tylko [...]brych ministrów — spraw zagranicznych [...]y — przeto poczciwa publiczka liberalna [...]a wrażenia jakiegoś politycznego ożywienia.

Podczas jednak gdy to „ożywienie“ trwa, kraj znajduje się w stanie rozstroju wszelkich swych funkcyj życiowych. Dla olbrzymich mas ludności drożyzna grozi przybraniem charakteru strasznej katastrofy społecznej. Dziś, jak i przedtem, zagrodzone są wszystkie drogi dla gospodarczej samoobrony ludności... Zamknięte za mniej wymownych poprzedników obecnego ministra organizacye i teraz pozostają zaryglowane... Duma odroczona i żądanie jej natychmiastowego otwarcia jest wedle słów ministra „kaprysem“. Zgromadzenia dla omówienia zawodowych interesów robotniczych nie są dozwolone. Uwięzieni pozostają w więzieniach. Ci, o których się mówi, że mogliby się przydać na froncie, usiłują wznowioną działalnością dostarczyć dowodów, że poza frontem są jeszcze użyteczniejsi (aluzya do olbrzymiego zastępu policyi i żandarmów — *red. „Nap.“*).

Dla r e k l a m y używa się ogromnych środków i licznych sił. Towar jednak pozostał ten sam. Prezentuje się nam najrzeczywistszą reakcyą, tylko w nowem opakowaniu, z ponętną etykietą i porcyą chłodzących słów na przyczynek.

Musimy jednak otwarcie przyznać: te nowe środki mają u tych, dla kogo są przeznaczone, powodzenie. Głęboka różnica naszych czasów w porównaniu z niedawną przeszłością polega na tem, że w kołach liberalnych widocznie, zanikło zupełnie to uczucie napięcia i podniecenia, które jeszcze przed bardzo niedawnym czasem upoważniało do oczekiwania, że kraj oddali się od „martwego punktu“ i nabierze polotu do czynu w dziedzinie samoobrony wewnętrznej i zewnętrznej.

Liberalne koła słabo wierzą nowokursowo brzmiącym obietnicom, ale utraciły one rozpęd polityczny, który poprzednio wpływał na ich polityczne widzenie i na ich wolę. Posłowie do Dumy, którzy funkcyonują jako członkowie różnych rad przy ministerstwach stwierdzili, że znaleźli się w sytuacyi ich hańbiącej ekspertów kancelaryjnych, którym się nie żenuje wciskać do rąk 10 rubli za ich fatygę.

Organizacye dla poparcia przemysłu wojennego, które na swym kongresie gwałtowne uchwalały rezolucye, postanowiły drugi swój zjazd daleko trzymać od polityki. **Blok Dumy egzystuje już tylko we wstępnych artykułach „Rieczy“.** Żaden z 315 posłów bloku niczego nie uczynił, ażeby utrzymać kraj na wyżynach politycznego porywu, który uzyskano po długiej śpiączce zimowej.

Powtórnie zebrany kongres ziemstw przyjął jeszcze słabszą i bezbarwniejszą rozolucyę, niż pierwszy, i przeciągnął jeszcze ostrzejszą linię graniczną pomiędzy sobą, a czynną demokracyą.

Wszystko to — a otwarcie to musi być przyznane — oznacza **tryumf reakcyi.** Usypiającymi i ochładzającymi środkami uzyskała ona więcej, niż dzikim porykiem“...

Oto, jak wypadła fotografia stosunków rosyjskich doby ostatniej.

Walki na froncie rosyjskim.

Urzędowo donoszą 26 listopada: **Wiedeń**, 27 listopada.

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 26 listopada: **Berlin**, 27 listopada.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga udaremniła próbę Rosyan przekroczenia rzeki Misa koło Pulpe, oraz odparła nieprzyjacielskie ataki koło Bersemünde i na zachodnim froncie Dźwińska.

Naczelne kierownictwo armii.

Zdobycie całego Kosowego Pola.

Urzędowo donoszą 26 listopada: **Wiedeń**, 27 listopada.

Walczące nad górną Driną wojska austro-węgierskie wyparły nieprzyjaciela poza Goles i poza siodło Kozara i zajęły Gajnicę. Także na Giljewa Planina na południowy zachód od Sjenicy wyparły nasze bataliony Czarnogórców.

Na południe od Nowego Bazaru wdzierają się nasze kolumny na Mokra Planina. Na południowy zachód od Mitrowicy rozpędziliśmy serbską straż tylną.

Kosowe Pole znajduje się w całości w ręku sprzymierzonych.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 26 listopada. **Berlin**, 27 listopada.

Na południowy zachód od Sjenicy i od Mitrowicy zostały odrzucone nieprzyjacielskie straże tylne, które w tych miejscach trzymały się przed frontem grupy wojsk generała marszałka polnego Mackensena.

Naczelne kierownictwo armii.

Gwałtowne walki z Włochami.

Niszczenie Gorycyi trwa dalej.

Urzędowo donoszą dnia 26 listopada: **Wiedeń**, 27 listopada.

Położenie w Goryckiem niezmienione. Gwałtowne walki trwają dalej. Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na odcinek Oslaviji rozbiły się. Na północnym stoku Monte San Michele walka w nocy jeszcze trwała. Jeden atak na szczyt tej góry został naszym ogniem stłumiony. Wypady na obszar San Martino zostały odparte.

Im jaśniej Włosi muszą poznawać bezcelowość także ostatniej swej ofenzywy, tem częściej padają ciężkie bomby i płonące granaty do miasta Gorycyi, które obecnie płonącej świątyni zmienia się w gruzy. Z dnia na dzień zwiększa się liczba spalonych i zniszczonych strzałami domów i kościołów. Dotychczasowe szkody w budowlach można ocenić na dwadzieścia pięć milionów koron, zaś szkody we własności prywatnej, dziełach sztuki i w zbiorach wogóle nie dadzą się ocenić.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer*.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 27 listopada.

Wielka główna kwatera donosi dnia 26 listopada:

Na wielu miejscach frontu walka działowa.

Wojenne operacye na Bałkanach

Sofia, 27 listopada.

(BK). Sprawozdanie urzędowe o operacyach z 23 bm.: Od dziesięciu dni toczyły się około Prisztiny zacięte walki. Armia nasza okoliła dziś ostatecznie Serbów od północy, od wschodu i południa. Nieprzyjaciel podjął ostateczne wysiłki, aby utrzymać się przy stanowisku, ponieważ jednak nie mógł sprostać naszemu naporowi, został ze swoich ostatnich stanowisk wyrzucony i zmuszony do odwrotu ku zachodowi.

O godz. 2½ popołudniu jeden z naszych pułków kawaleryi pierwszy wjechał do miasta, za nim wojska nasze frontu północnego i oddział kolumny niemieckiej. Liczba jeńców i ilość łupów nie są jeszcze ustalone.

Sytuacya polityczna na Bałkanie

Treść noty czwórsojuszu do Grecyi.

Londyn, 27 listopada.

(BK). „Corriere della Sera“ donosi z Aten: Nota czwórsojuszu rozpoczyna się zapewnieniem przychylności i sympatyi dla Grecyi i domaga się 1) by wojska serbskie, angielskie i francuskie w razie przejścia na teren grecki **nie były rozbrojone** ani molestowane, lecz by im pozostawić swobodę ruchów, 2) by ułatwić akcyę wojsk sojuszników, dając im **swobodę użycia wszystkich dróg**, linij kolejowych itd. 3) Sojusznicy mają otrzymać prawo **obsadzenia prowizorycznie innych punktów Grecyi.** 4) Na wyż wymienione żądania dana ma być obowiązująca urzędowa odpowiedź na piśmie.

25 listopada rano, a więc przed odpowiedzią na notę, ogłosiło poselstwo angielskie, że przytrzymane na Malcie transporty zboża dla Grecyi puszczono i że **zniesiono zarządzenie blokady,** a poselstwo włoskie zakomunikowało dziennikom greckim wywody jednego dziennika z Rzymu, że Włosi żywią pełną sympatyę dla Grecyi i że po wojnie węzły grecko-włoskiej kultury i interesów jeszcze bardziej się zacieśnią.

Skuludis o neutralności Grecyi.

Paryż, 27 listopada.

„Petit Parisien“ podaje rozmowę swego współpracownika w Atenach ze Skuludisem, który upoważnił korespondenta do podania do wiadomości: 1) że Grecya **jest i pozostanie neutralną,** mimo wszelkiego nacisku, z jakiejkolwiekby strony pochodził; 2) że neutralność ta wobec sojuszników, a zwłaszcza wobec Francyi zachowa swój **charakter przyjazny.** W Grecyi nie podniesie się ani jeden palec przeciw wojskom sojuszników.

„Times“ o sytuacyi.

Londyn, 27 listopada.

(BK). Referent wojskowy „Timesa“, pułkownik Repington, polemizuje przeciw przedsięwzięciom sojuszników na Bałkanie i pisze między innemi, że nieprzyjaciel jest tam już górą, więc trzeba by było ogromnie wiele czasu, wojska i pieniędzy, by sytuacyę zmienić na korzyść Anglii. **Nie opłaci się ponosić dalszych ofiar.** Bałkan jest — pisze — dla nas teatrem wojny, od którego najlepiej będzie trzymać się zdala.

Pesymizm francuski.

Genewa, 27 listopada.

„Journal de Genève“ w korespondencyi z Paryża stwierdza, że wedle przekonania tamtejszych kół politycznych, Grecya **ostatecznie stanie po stronie mocarstw centralnych,** gdyż dyplomacya czwórporozumienia skończyła już swoją rolę.

Należy obawiać się — pisze korespondent wymienionego dziennika — że niewystarczające siły angielsko-francuskie nad granicą Grecyi zostaną pobite, skutkiem czego Grecya automatycznie zostanie popchnięta do obu mocarstw centralnych. Nie należy także mieć żadnych złudzeń co do króla, który ma rząd zupełnie po swojej stronie.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 27 listopada.

(BK). W Izbie niższej w odpowiedzi na pytanie oświadczył prezydent gabinetu Asquith, że uznano za rzecz wskazaną, by wszystkie wojska lądowe Anglii i Francyi na froncie zachodnim poddać **pod rozkazy jednego naczelnego komendanta.**

Kronika wojenna.

Komunikacya z Rumunią. (BK). Według uwiadomienia dyrekcyi węgierskich kolei państwowych, połączenie z Rumunią via Orsova i Verciorova będzie znów jutro otwarte.

Zajście w Sorbonie. (BK). „National Tidende“ donosi, że znany francuski chirurg Doyen podczas swego wykładu w Sorbonie został wyświstany, ponieważ oświadczył, że we Francyi mianuje się profesorów wyłącznie z punktu widzenia sympatyj politycznych. Ludzi, których we Francyi proklamuje się jako mężów nauki, za granicą uważają za zera. Słuchacze zaczęli protestować, gdy profesor w dalszym ciągu powiedział, że studenci obcych krajów mają słuszność, jeżeli wolą uniwersytety niemieckie — gdzie profesorowie mają sławę światową i gdzie znajdują się najnowsze laboratorya. Przy tych słowach przerwano mówcy okrzykami: „Wyrzucić go! Niech idzie do rowów strzeleckich!“ Hałas nie pozwolił profesorowi dalej wykładać.

Z Rosyi.

(BK). „Russkoje Słowo“ donosi, że zakłady putiłowskie mają przejść w administracyę państwa. Wielu członków kas chorych fabryk putiłowskich **uwięziono** za ruch rewolucyjny.

„Birżewyja Wiedomosti“ donoszą: Niema nadziei, by można było dostarczyć dla Petersburga podostatkiem **mięsa,** ponieważ komenderujący armii południowej zakazał wywozu mięsa z Rosyi południowo-zachodniej. Także w innych częściach kraju, obfitujących w bydło, wydano podobne zakazy. W Petersburgu istnieje tylko mięso baranie.

KRONIKA.

Sprawa wypłaty zasiłków dla powracających uchodźców. Obecnie dopiero zostało ustalonem, gdzie będą wypłacane zasiłki rządowe dla powracających uchodźców, którzy mają prawo pobierać, jak wiadomo, zasiłki przez cztery tygodnie po powrocie z uchodźctwa. Zasiłki te wydawane będą w dyrekcyi policyi od poniedziałku 29 b. m. Dla spraw zasiłkowych zorganizowanem będzie specyalne biuro w dyrekcyi policyi, którego kierownikiem mianowany został st. komisarz policyi dr Gulkowski. Biuro to mieścić się będzie na pierwszem piętrze gmachu dyrekcyi policyi i funkcyonować będzie w godzinach urzędowych od godziny 8 rano do 2 po południu. W biurze tem otrzymywać będą uchodźcy za okazaniem odpowiednich dokumentów asygnaty, na podstawie których urząd podatkowy będzie im wypłacał należne zasiłki.

Do Krakowa przybyli uchodźcy z baraków mają się zgłaszać po odbiór swych „kart pobytu“ (Aufenthaltscheine) tylko w czasie od godz. 3 do 5 po południu w biurze ulica Poselska 8, parter.

Surogaty środków spożywczych. Wywołany wojną brak niektórych środków żywności jest powodem, że ludność po części musi żywić się surogatami.

Aby wyzyskiwaniu ludności zapobiedz, ogłoszono w XIX. części dziennika ustaw państwa rozporządzenie, mocą którego **zakazano sprzedaży** i utrzymywania na składzie takich środków spożywczych, proszków do pieczenia, tudzież innych mieszanin żywności albo chemikaliów, które zawartością swoją i składem nie posiadają własności odpowiadających oznaczeniu.

Magistrat wzywa mieszkańców miasta, aby donosili magistratowi wydział III. b, oficyny I. p., o dostrzeżonych wypadkach sprzedaży lub utrzymywania na składzie zakazanych surogatów artykułów spożywczych.

Z Uniwersytetu Ludowego. Dziś 27 listopada odbędzie się w Czytelni Uniw. Lud. (Dunajewskiego l. 7 odczyt p. H. D'Abancourt: „Polak w przededniu Zjednoczonej Polski“.

Dnia 28 listopada odczyt p. H. Radlińskiej: „Powstanie listopadowe“.

Początek wykładów o godz. 7 wieczór. Wstęp 20 hal., członkowie 10 hal.

Koncert Kociana, o którym już pisaliśmy, wzbudził w mieście powszechne zainteresowanie. Bilety są tanie, więc sprzedaż ich idzie szybko. Pomysłowi urządzenia taniego koncertu tak znakomitego skrzypka można tylko przyklasnąć.

Św. Mikołaj polskich dzieci. Tradycyjna uroczystość z okazyi Św. Mikołaja obchodzoną będzie dnia 5 grudnia o godz. 3 po południu w sali hotelu Saskiego. Panie Krakowskiego Koła Ligi Kobiet, urządzające uroczystość, zwracając się do dzieci z serdecznem wezwaniem, zachęcają je, aby za zezwoleniem rodziców wzięły w niej jak najliczniejszy udział i przyniosły pomoc dla legionistów, tworząc osobny „dar polskich dzieci“.

Wstęp dla dzieci wynosi 1 K. Grono starszych dzieci zajmie się uprzyjemnieniem zabawy muzyką i deklamacyą. Bilety sprzedaje Liga Kobiet (plac Maryacki 9). Bilet pojedynczy 1 K, familijny 4 K. Dzieci mogą dołączać własne podarki i listy dla legionistów.

Zniżka cen mięsa. Jak już pisaliśmy, ostatnia taryfa maksymalna przyniosła nieznaczną stosunkowo zniżkę cen mięsa. Wysokość tej zniżki w poszczególnych gatunkach mięsa jest następująca: Mięso pierwszej jakości z części tylnych z dokładką potaniało o 20 hal. na klg., z części tylnych bez dokładki o 20 hal., z części przednich o 16 halerzy. Mięso drugiej jakości, z części tylnych z dokładką potaniało o 28 hal., z części tylnych bez dokładki o 28 hal., z części przednich o 6 h. na klg. Mięso trzeciej jakości z części tylnych z dokładką potaniało o 48 hal., z części tylnych bez dokładki o 48 hal., z części przednich o 12 hal. na klg.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj rano uczeń gimnazyalny Jerzy Olpiński, liczący lat 13 (Krupnicza 22) popchnięty przez jakiegoś przechodnia, upadł tak fatalnie, iż złamał lewą rękę. Nieszczęśliwą ofiarę wypadku opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Zorganizowanie konsumcyi mleka. Konieczność zapewnienia wśród wszelkich warunków pokrycia zapotrzebowania mleka u dzieci, karmiących matek i chorych, skłoniła rząd do szeregu zarządzeń na podstawie rozporządzenia ministeryalnego, które dziś ma się pojawić w „Wiener Ztg“.

Uwolnienie od służby wojskowej. Ministerstwo wojny uwolniło od służby wojskowej aż do 31 grudnia b. r. wszystkich już od służby uwolnionych maszynistów i palaczy młocarnianych. Dalej pozwolono pozostawać na swoich miejscach aż do dalszego zarządzenia ministerstwa wojny wszystkim maszynistom i palaczom pługów parowych i motorowych, uwolnionym od służby wojskowej.

N. K. N. W Przemyślu odbyło się dnia 22 b. m. obszerniejsze zebranie Komitetu Narodowego pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Lanikiewicza. Na zebraniu tem wygłosił delegat N. K. N. poseł Moraczewski dwugodzinny referat, następnie delegat dep. org. N. K. N. p. Julian Smulikowski przedstawił zarys organizacyjny Komitetu, poczem nastąpił wybór uzupełniający 18 członków Komitetu. W zebraniu wzięły udział przedstawicielki istniejącej i bardzo pożytecznie działającej w Przemyślu Ligi kobiet N. K. N. Jest uzasadniona nadzieja, że Komitet, na czele którego stanął wiceprezydent Lanikiewicz, rozwinie ożywioną działalność.

Zawieszenie ceł. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów, wydane w porozumieniu z ministrem handlu i rolnictwa, co do chwilowego zniżenia względnie zawieszenia ceł na niektóre artykuły.

Karty na masło w Dreźnie. Z dniem 30 listopada wprowadzone zostaną w Dreźnie karty na masło. Każdy mieszkaniec otrzyma kartę na ¼ klg. masła, tłuszczów naturalnych lub sztucznych. „Centrala maślarska“ obejmuje w swe ręce zaopatrzenie miasta w tłuszcze. Ma ona prawo zakupywania wszystkich zapasów tłuszczów, znajdujących się w mieście.

Z POLESIA.

(Nieznanym grobom na falach topieli...)

Czekałaś ty ich, o ziemio, w tęsknocie
łąk nie obeszłych, i lasów i wód —
że przyjdą w krwawej ran swoich spiekocie
spełnić ostatni, życiotwórczy cud!

Czekałaś ty ich od wieku, o ziemio,
w ponurym smutku twych jezior i błot —
że krew swą młodą w twych kwiatach rozplemią
i orlich skrzydeł przypomną ci lot!

Czekałaś ty ich — i byłaś stęskniona
ich białych kości, rzucanych na wał...
iżeś jest słaba.. i nieutwierdzona
ni gór zaporą, ni granitem skał!

I położyli swe ciała na głębie
kresowych jezior — i legli jak głaz,
sławiąc kamiennem męstwem — zrąb na zrębie —
fundament mocy ofiarnej — bez skaz!...

I są — jak słupy graniczne z kamienia,
z bezcennych kruszców — wbijane do dna —
na których przyszłe wieków pokolenia
stawią gród Mocy — przeciw wrotom Zła!

Zwłok ich nie płaczą kurhany, ni groby —
słonecznym blaskiem spokojna toń lśni...
bowiem na szlaku ich nie masz żałoby,
jeno jest tryumf zmartwychwstałych dni!...

Józef Mączka
chorąży Legionów polskich.

[illegible] w październiku 1915.

Pogrzeb pięciu oficerów.

Korespondent „Gazety wieczornej“ opisuje pogrzeb pięciu oficerów legionowych, którzy padli w ostatnich walkach z Rosyanami:

Kiedy się od polowej kwatery sztabu Legionów idzie szeroką, piaszczystą drogą przez pola i ugory dzikie — tą drogą, którą kiedyś może do kraju wracać będziemy, jest pobok cichy, przeogromnie smutny, szary cmentarz [illegible] na którym od wieku już może kładą się rokrocznie pokolenia wsi niedalekiej.

A za cmentarzem jest las szumiący i wijące się nim drogi błędne przez piaski, przez błota, mokradła... Z boku zaś łany płyną piaszczyste, z zielenią skąpą, zżółkłą dziś w porę jesienną i wymiętą ciężkim krokiem wojny, wyszczerbioną łopatą, dobywającą gorączkowo płowy piasek z łona ziemi... Łany smutne i ciche, jak smutnym i cichym — a jeno rozgwarem armatnim teraz dyszącym — jest ten kraj cały, jak smutnem jest to niebo ołowiane...

Na takiej to ziemi skrawku, od cmentarza o kroków parę tysięcy pod wzgórkiem — wydmą padło 5 listopada siedmdziesięciu żołnierzy naszych, a w liczbie ich oficerowie: kap. **Tarkowski**, por. **Łysek**, por. **Zaleski**, podpor. dr **Edmund Szalit**, chor. **Majewski K.** i podchor. **Lejczak**. Zginęli w czarny, pochmurny ranek, a gdy potem pole walki znalazło się chwilowo w rękach wroga, **zostali tam jak padli**, jak leżeli, nietknięci ręką niczyją...

Armaty im tylko przygrywały nieustannie i słonko patrzyło na nich z za chmur czasami, a deszcze, płacząc, użalały się twardej doli rycerskiej przez pełnych pięć dni całych. W dniu szóstym wreszcie — 10 listopada — **pole wzięliśmy i wzgórek**, a wraz z niemi tych naszych drogich, poległych, w krwi własnej skąpanych purpurze...

Ujęły ich łagodnie, z czcią i żalem głuchym, twarde, a przecież tkliwości pełne żołnierskie dłonie i na wozy złożyły, by powieźć do wsi, do zakładu sanitarnego brygady, skąd pogrzeb naznaczono na dzień następny...

Wstał ranek dnia tego, jak zwykle, w armatniem graniu głuchem; ranek cichy sam w sobie, ołowiano-szary — a przecież swarliwy jakiś i niespokojny, przez dudnienie, ono działowe, przez rozszczekanie się karabinów gwałtowne, przez świsty te, huki i poszumy od pola i od lasu idące, gdzie właśnie w ogniu stał jeden z pułków naszych, podczas gdy wszystkie inne w pogotowiu były bojowem.

Na taką chwilę pogrzeb wypadł poległych... Ruszyło około godz. 11 z pod niedużej chaty wiejskiej pięć wozów prostych, a na nich — w podróż swą ostatnią... w takim huku i gwarze jak wtedy, kiedy w ostatni bój szli — oficerowie nasi... Więc w trumnie z białych desek prostych, na pierwszym kapitan Tarkowski, a za nim, koleino na wozie każdy, na noszach, w koce zawinięci — bo desek niestety na trumny nie stało — porucznicy Łysek i Zaleski, chorąży Majewski i podchorąży Lejczak.

Pięciu, jak padli razem, zbratani trudem żołnierskim i tą śmiercią rycerską, która zaskoczyła ich znagła na łanie piaszczystym... A przy wozach żałobnych pluton żołnierzy pułku trzeciego i garść oficerów z wodzem Legionów eksc. Durskim na czele. Za nim oficerowie sztabu, pół szwadronu kawaleryi i chór szwadronu szóstego.

Cicho, pospiesznie, przesuwa się orszak żałobny przez wieś, przez krótką drogę polną aż na cmentarz sam, gdzie obok grobu porucznika Ceceniowskiego z pierwszej brygady **grób wspólny** wszystkim wykopano...

Tu, gdy trumnę i nosze nad mogiłą rozwartą ustawiono, kapelan brygady krótką mowę wygłosił, poczem po żołniersku, niedługo wódz nasz naczelny przemówił, kończąc swą mowę zapewnieniem twardem, iż to, czego się oni nie doczekali, do tego my dojść musimy — przysięgę u tych zwłok drogich składając wytrwania, prowadzenia dalej dzieła raz zaczętego.

Przebrzmiały słowa wodza, a w szumie sosen i w graniu armatniem od bliskiej płynącem pozycyi, pogrzebna, ponura pieśń się rozdzwoniła — pieśń żebrząca zmiłowania: „Salve Regina“... A po niej „Z dymem pożarów“ pochwycił chór — i jak gromem nad te lasy, nad te pola rzucił, nad tę ziemię w pożarach i w morzu krwi polskiej skąpaną...

Zsunęła się zwolna trumna biała w złocistą głąb ziemi żółtej i osunęły się lekko, żołnierską dłonią troskliwą złożone, zwłoki oficerów, z których ostatni śp. Lejczak, jak padł z szablą obnażoną w zaciśniętej dłoni, na spoczynek ułożył się wieczny, w chwili, gdy nad grobem brat jego sierżant z chorążym Tarkowskim, bratem kapitana, klęcząc, żegnali tych, co oto odeszli — acz w chwale — na zawsze.

A gdy posypały się na grób ich grudki ziemi, złocisty pył piaszczysty, chór ułański pieśń ostatnią, żegnalną zanucił:

„Śpij kolego w ciemnym grobie
Niech się przyśni Polska tobie...“

I tę strofę drugą:

„Śpij kolego — twarde łoże...
Zobaczym się jutro może...“

Chór śpiewa, wiatr szumem wtórzy, chwieje się sośninowych igiic kiści mnogość, a mogiła rośnie i rośnie, aż wreszcie żółta i miękka, wysoko ponad poziom cmentarza wyrosła — mogiła wspólna pięciu oficerów polskich, taka, jak druga, jeno większa, którą siedmdziesięciu legionowym żołnierzom z nimi poległym w dniu tym samym na [illegible] usypano pobojowisku, zdala od kraju, z którego tylko wiatry chyba do nich błądzić będą.

M. W.

Z listu legionisty.

Pozycya I brygady.

...Trochę spokojniej, nie gwiżdżą w tej chwili kule, grzmią działa, ale mogę z mego niskiego okopu wychylić głowę i rękę, mając trawnik za stół, pisać. Rano muzyka była piekielna. Moskale sypali szrapnelami w las, przez który szła nasza rezerwa; skutek zniszczenia mały, choć bolesny i dla tego co patrzy. Kilkunastu lekko rannych, tak, że gdyby opisano tę bitwę, nie uwierzyłbym, że z takiej ulewy kul ludzie wyjdą.

Podobnie przed kilku dniami, nasz pluton miał wartę przed frontem. Zasypano nas takiem ogniem, że zdawało się, iż się piekło na nas wali. Oczywiście my musieliśmy się usunąć, by linia mogła strzelać. Uciekaliśmy wśród gradu kul, a tylko jeden został ranny w nogę — lekko.

Dla mnie gorszą od wojennych innych przyjemności — **wilgoć**: Deszcz i mgła, co kości mi gryzie.

Piękne są tu lasy, a wśród lasów polanki, pełne bujnej trawy, lecz wszędzie woda. Bagniska te zaledwie do przebycia możliwe, strasznie dają mi się we znaki.

POSEŁ Dr DIAMAND.

O Lwowie pod jarzmem rosyjskiem.

III.

Rewizye bowiem odbywały się systemem moskiewskim, tj. bez żadnego systemu. Nikt nie wiedział kogo, której nocy i dlaczego czeka przeszukanie. A robiono je u żydów i katolików, u majstrów i robotników, u chłopów i inteligentów, u urzędników, kupców, szlachty i mieszczan — u mężczyzn i kobiet.

I wyobrazić sobie uczucie naszych braci, którzy przecież z mlekiem matki wyssali poczucie godności osobistej, świadomość prawa do szacunku u ludzi, gdy widzieli się bezsilni wobec tej tłuszczy, która, nie uwzględniając ani płci, ani wieku, przemawiała do wszystkich przez „ty“, wyciągała ofiarę w bieliźnie z łóżka, nie pozwalała narzucić odzieży, chyba, gdy w ręku jej dostrzegła monetę. Lecz gdzie tego nie było, w noc ciemną gnano nieszczęśliwców przez ulice... pędzono na Sybir.

Takich rewizyj było tysiące.

Czyż najchorobliwsza fantazya wyobrazić zdoła sroższą mękę, okrutniejsze katusze fizyczne i moralne? Czyż potrafi ktoś takiemu obitemu nahajką, oplutemu śliną carskiego posiepaka wytłómaczyć, że to go nie poniża moralnie, nie hańbi?

To też srogim bólem przeszywał mnie widok takich ludzi, a była ich moc, którym w ten sposób zdeptano ciało i duszę. Zdawało mi się, że w twarzach ich malowała się męka niesłychana, oczy zamglone, niepewny krok pytać się zdawał, czy zhańbieni jeszcze mają prawo ludziom w oczy spojrzeć, rękę im podać?

Zmorą, na wszystkich ciążącą, był przymus okupowania się przy każdej sposobności. Wytworzyły się były stosunki, zakrawające na humoreskę, gdyby nie były one tak bezbrzeżnie smutne. Nikt, nawet najbiedniejszy robotnik, nie wychodził z domu, gdy nie miał przy sobie przynajmniej w jednej kieszeni 10 kop., w drugiej 25, a w trzeciej rubla.

Opłacał się w ten sposób od prześladowań, a płacił wedle tego, kto go nagabywał: gorodowoj, pristaw, czy wyższy rangą. Znajomy adwokat opowiedział mi fakt następujący: Uciekając przed policyantem, który go ścigał, spotkał znajomego majora, Moskala, i prosił go o ratunek. Major pomógł mu w ten sposób, że polecił mu dać policyantowi 15 kop. — „to jest jego taksa“.

Brali wszyscy, od najniższych do najwyższych. Mówią, że tylko Szeremetiew nie brał; może być, ale był w takim razie rzadkim wyjątkiem. W carstwie rosyjskiem bowiem łapówka jest jedną z instytucyj państwowych, jest jednym ze sposobów życia, jest pewnego rodzaju pobieraniem pensyi bezpośrednio od ludności.

Bardzo poważni obywatele rosyjscy, którzy przybyli do Lwowa, pytali, ile się wypłaca Skałłonowi, a gdy zapytano ze zdziwieniem, czy gubernatorowi miasta można ofiarowywać pie-

niądze, oświadczyli, że o ile miasto chce uniknąć pogromów, wysyłek na Sybir i prześladowań, musi pokrywać potrzeby gradonaczalnika, przewyższające dziesięciokrotnie jego płacę. Skałłon pobierał 10 tysięcy, trzeba było więc uzupełnić tę pensyę do 100 tysięcy. Akcya, rozpoczęta w tym celu w formie filantropijnej składki, przerwana została wkroczeniem austryackiego wojska.

Jacewicz, rotmistrz, uwięziony za kradzieże, wymuszania i rabunki, na zbyt wielką skalę dokonywane na obywatelach lwowskich, oświadczył towarzyszom naszym, uwięzionym wraz z nim, że usuniętym został przez Skałłona, „jako niewygodny mu konkurent, i że jedynie dlatego na wolność się wydostać nie może, bo Stołypin obawia się rewanżu, wiedząc, że posiada w ręku aż nadto dowodów podobnych procederów. Ten sam Jacewicz, oskarżony przed sądem lwowskim przed kilkoma laty o szpiegostwo, zachowywał się po rycersku. Przyznał się do zarzuconych mu czynów w całej pełni, nie używając żadnych wykrętów lub zaprzeczeń. A zasądzony na 4 lata ciężkiego więzienia — zrzekł się wszelkich środków prawnych, oświadczając, że kara wprawdzie ciężka, ale wyrok sprawiedliwy. Jacewicz pełnił szpiegostwo na rzecz swego państwa; w pojęciu swojem nie popełnił zbrodni. A i wymuszania, dokonywane na mieszkańcach, nie są wynikiem korupcyi jednostek! Ten sam Jacewicz urządził strzelaninę z okna, która doprowadziła do konfiskaty trzech domów, do pogromu i zamordowania 50 ludzi.

Z Królestwa.

Z Łodzi. Z dniem 22 b. m. zaprowadzono w Łodzi kartę na cukier.

Ignorując język polski, wielu właścicieli sklepów i usuwając język rosyjski, wraz z nim usunęli z szyldów i język polski, wywieszając szyldy wyłącznie w języku niemieckim, w większości wypadków w żydowskim. Policya miejska odnośnych cyrkułów wydała rozporządzenie, nakazujące usunięcie szyldów, na których pominięty został język polski.

Z Płocka. W celu zaprowadzenia w mieście karty na chleb i mąkę, zarządziły władze ogólny spis ludności. Okazało się, iż obecnie zamieszkuje w Płocku 5311 rodzin, co wynosi około **25.000 mieszkańców.** Liczba ta od przedwojennej mniejszą jest o 10.000 dusz. Zmniejszenie się liczby mieszkańców tłomaczy się głównie opuszczeniem miasta przez całe szeregi rodzin urzędników Rosyan.

Pomimo tak małej liczby mieszkańców, sprawa chleba, którego wobec tej liczby nie powinno zabraknąć, niejednokrotnie była najżywotniejszą, dopominającą się szybszego załatwienia. Nie oznacza to wcale, by nie było mąki na chleb, bynajmniej. I mąka była, i konsumentów nie zabrakło, lecz nie zabrakło i spekulantów, pragnących kosztem bliźnich, w większości wypadków najbiedniejszych, dojść do fortuny.

Z pod Ojcowa. W kieleckiej „Gazecie ludowej“ czytamy: Zakątki ziemi kieleckiej, jak Olkuskie i Miechowskie, były pierwsze świadkami wydarzeń wojennych: One to pierwsze ujrzały szarych strzelców. Młodzież tych okolic pierwsza bez zastrzeżeń i wahań poszła tłumnie do szeregów. Czoło ruchu narodowego trzymał uświadomiony chłop. Te zdecydowana część ludu nie zachwiała się w swej pracy nawet w czasie powrotu Moskali, kiedy ci szli z karą przeciw „buntownikom“.

I dziś widzimy ruch i pracę, ale tylko wśród młodzieży oświeconej po wsiach. Szczególnie dziewczęta, zorganizowane w Lidze kobiet, nietylko pracują wśród otoczenia w duchu niepodległościowym, ale są też najtęższymi werbownikami do Legionów.

W dzień Wszystkich Świętych młodzież wsi Tarnawy i okolicznych wiosek wystawiła wspaniały krzyż na mogile powstańców 1863 roku, spoczywającym na cmenterzu w Imbramowicach.

Na krzyżu wyryto napis: „Bohaterom 1863 roku młodzież tarnawska poświęca w 1915 r. walki o wolność“.

Z Chełmu. Liga kobiet polskich w Chełmie, łącznie ze stworzonym przez siebie komitetem obchodowym, urządza w poniedziałek dnia 29 listopada b. r. uroczysty obchód ku czci powstania listopadowego. Program obchodu jest następujący: Rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo z kazaniem, po południu zaś uroczysty wieczorem z przemówieniem oficera Legionów, poety Gwiżdża, oraz muzyka, śpiewy i deklamacya. Na koniec odegrany zostanie obrazek dramatyczny Staszczyka p. t. „Dziesiąty pawilon“. Na obchód ma przybyć wielu włościan z okolicy. Biuro werbunkowe na tę uroczystość ofiarowało swoją kwaterę etapową, na noclegi dla uczestników obchodu.

Zakaz sprzedaży pisma. Komenda obwodowa w Kielcach zabroniła sprzedaży wychodzącego w Sosnowcu tygodnika „Głos polski“, z powodu zamieszczonego w numerze 33 artykułu pt. „Po roku“.

NADESŁANE.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).